№ 24. 17 CZERWCA 1923 r. Rok V

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym




Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty— 5 groszy polskich.

KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| 17. N. Innocentego M. | 20. Ś. Sylwerjusza P. M. |
| 18. P. Marka M. | 21. C. Alojzego Gonzagi |
| 19. W. Gerwazego M. | 22. P. † Paulina B. W. |
| | 23. S. Serca Jezus. Agryp. |

# SIANOKOSY.

Hej pod lasem w dolinie,
Gdzie cicho strumyk płynie —
Srebrzą się w łąkach rosy,
I dzwonią..., dzwonią kosy.

Tam, pod wierzbą na skręcie
Siadł w cieniu wieśniak zdrowy,
„Klepie“ kosę zawzięcie —
Aż jęk leci w dąbrowy.

Obok rzędem parobcy
Ciągną, oj ciągną kosy —
Widać trud im nie obcy,
Bo się ścielą pokosy.

A dziewczęta rumiane,
Że aż krasno na łące —
Nucą piosnki kochane:
O wojence rozłące.

Nucą piosnki..., śpiewają...
„Trzęsą“ siano i... grabią...
Mają radość... oj mają,
Że piosnką chłopca zwabią!

Tu resztka zwiędłej trawy —
Chyli się czeka kosy...,
Tam już pokos zleżały...
Obok „kopy“ w niebiosy...

Przepióreczka w głos śpiewa
Wydzwaniają w takt kosy...
I pieśń, kiej ta ulewa...
Płynie hen... hen... w niebiosy.

Wtem ściemniało pod lasem...
Za chmurą goni chmura,
Pieśń się łączy z hałasem...
Za „furą“ pędzi „fura“.

Już błysnęło w oddali...
Kopią... „Nuże na wozy!“
Słychać krzyki: „No! dalej...
Dawaj „drągi“, powrozy!

Już wóz jeden gotowy...
Zaraz drugi... w mig trzeci...
Grzmot głuszy ton rozmowy...
Słychać tylko płacz dzieci...

Staje „kopa“ na „kopie“,
A „ludziska“ oj... mrowie...
Patrzcie! z sianem wóz w szopie...
Ktoś wywrócił znów w rowie.

Aż błysnęło, zagrzmiało...
Kto do dom, kto pod kopy...
„Słowo ciałem się stało!“
Szepcą dziewki i chłopy.

Spadła z nieba ulewa
I zmoczyła nam siano...
Ale wieśniak w głos śpiewa,
Bo słońce wzejdzie rano!

Gustaw Lawina.

## Korzyść i potrzeba ubezpieczenia od gradobicia.

Wzmagająca się ciągle drożyzna trapi nasze społeczeństwo, każdy z nas ją odczuwa i szuka przyczyn. — Wszyscy, którzy nad usunięciem zła pracują zgadzają się jednomyślnie, iż da się ono usunąć drogą pomożenia ilości pracy społeczeństwa. — Każdy obywatel kraju widząc niebezpieczeństwo, winien w swój warsztat pracy włożyć tyle zdwojonych sił, tyle oszczędności i zabiegliwości, aby wyniki tej pracy dały dobre rezultaty w postaci zwiększonej produkcji.

Klęską, która przynosi rolnictwu rok rocznie nieobliczalne szkody jest gradobicie. Jest to niewątpliwie najdotkliwsza klęska z pośród wielu innych, gdyż człowiek dotychczas nie może jej zapobiec.

Tak zw „pasy gradowe„ wskazują tylko na prawdopodobieństwa, że w tych granicach grad padać może. Niemożna więc uważać za bezpieczne od gradu miejscowości leżące poza temi pasami.

W roku 1922 — całe połacie niektórych powiatów (leżące poza pasami gradowemi) zostały zniszczone przy znacznym uszkodzeniu ziemiopłodów. Naodwrót powiaty leżące w pasie gradowym wykazały w roku ubiegłym bezwzględnie mniejsze zniszczenia, zarówno w stosunku do przestrzeni, jak i uszkodzenia roślin.

Oto liczby ilustrujące szkody wyrządzone na terenie 28 powiatów:

Ilość opadów — 53;
Ilość uszk. morgów — 141.837;
Proc. uszk. roślin — 10.100.

Jak widzimy wiara wśród naszych rolników w „pasy gradowe" jest zbyt przeceniona i niejednokrotnie spowodowała niedobór w budżecie gospodarczym

Przezorny rolnik, który rozumie własny interes, że jego dobrobyt ściśle się łączy z dobrobytem kraju — nie pozostawi całego mienia na łasce losu. — Jedynym środkiem, jakim może rozporządzać dla zmniejszenia rozmiarów możliwej klęski, jest ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia.

Ta idea ubezpieczenia niestety nie jest u nas dość doceniana, szczególnie małorolnych.

Niechaj więc kółka rolnicze robią przegląd gospodarstw i zajmą się zabezpieczeniem.




**Francja.**

— Paderewski przybył do Paryża i grał w ogromnej sali Teatru Chatelet która była do ostatniego miejsca wypełniona. Paryż zgotował mu przyjęcie

20.

# Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

Niewiele jednak spaliśmy tej nocy; przynajmniej ją, a sądzę, że i Henryk, gdyż słyszałem, jak się ciągle przewracał na łóżku z boku na bok. Nie rozmawiałem jednak z nim więcej. Tysiączne myśli i wrażenia krążyły po moim mózgu. Było mi go żal. Nie możliwem było przewidzieć, dokąd go może zaprowadzić jego ogniste usposobienie i jego całkiem nieobliczalna wrażliwość. Pragnąłem szczerze doprowadzić go do równowagi. Ale jak ja to miałem rozpocząć? Co mogłem mu powiedzieć, aby się nie ośmieszyć? Jakie przekonywające dowody miałem mu przytoczyć? Jakie słowa napomnienia rzucić mu w sumienie? Szukałem tego naprózno. Przyznaję, że byłem bezradny. Czy on nie miał słuszności? Czy nie mógł tak postępować, jak mu się podobało? Czyż mogłem mu jeszcze opowiadać o Bogu świętym, jak to czyniłem dawniej dawniej, który od nas także wymaga świętości? Od tego byliśmu obydwaj już dość daleko. A więc dlaczego mu nie pozwolić iść własną drogą? Moja obawa przed takiem pojmowaniem sprawy była przecież właściwie tylko pozostałością dawniejszych poglądów. Henryk niedoprowadziłby tego za daleko. — Dla czegóż nie miałby się rozweselić i starać się o to, aby obraz tej dziewczyny, która go odtrąciła, w sobie zniszczyć i zatrzeć?

Te myśli były słuszne. Któryż oświecony, szlachetny umysł mógłby temu zaprzeczyć? Dlaczegóż nie iść osławioną, szeroką bramą, a nie unikać ciasnej? Obydwie prowadzą przecież tylko do wiecznej śmierci. Nigdy mi to nie wydawało się tak jasnem, jak w tej chwili. Ale obok tego słyszałem w mojej duszy inny głos, którego nie mogłem w sobie stłumić. Ten głos powtarzał mi wciąż słowa psalmu 18, które kiedyś przeczytałem Henrykowi w ów wieczór, nim dał mi usłyszeć swojego Kanta:

Zakon pana jest bez zawodu i rozwesela duszę. Świadectwo Pańskie jest prawdziwe i daje mądrość maluczkim. Rozkazy Pańskie są słuszne i radujące serce. Przykazanie Pańskie jasne i oświecające oczy. Bojaźń Pańska jest świętą i pozostanie na wieki! —Jakby jaka uspakajająca melodja brzmiały te słowa w całym rozgwarze moich wzburzonych myśli. Henryk przedtem rzekł ze wzgardą: Zaśpiewajmy jaki psalm — i — gdybyśmy to ten psalm wcześniej mogli byli zaśpiewać z Wiarą! —

oddawna dla niego tu niewidziane. Obecny był Prezydent Republiki p. Millerand, członkowie Rządu, bardzo wielu posłów, senatorów, polityków, dyplomaci, cały świat literacki i artystyczny. Gdy Paderewski pojawił się cała sala, jak jeden mąż, zgotowała mu żywiołową owację, która w nieustannych wybuchach i nawrotach trwała dobry kwandras. Następnie grał Paderewski Beethovena tak, że wykonanie uznano za bezprzykładnie wspaniałe. Publiczność w uniesiesieniu prosiła, by Padarewski grał jeszcze i w ten sposób skłoniono go do czterokrotnego jeszcze grania. Uniesienie, które ciągle wzrastało, doszło pod koniec do nieopisanego napięcia wśród okrzyków: Niech żyje Paderewski, niech żyje Polska!

**Niemcy.**

— „Gazeta Gdańska" zamieszcza opowiadanie pewnego podróżnego, który okrętem przyjechał z Niemiec do Gdańska. Podróżny ten oświadcza, że w ostatniej chwili przed wyruszeniem w drogę, przybyło na okręt 50 młodych ludzi uzbrojonych w noże, którzy przynieśli ze sobą ciężkie skrzynie. Jeden z załogi oświadczył, że młodzi ludzie udają się do Gdańska aby go bronić przed Polakami(!!), a w skrzyniach znajduje się broń i amunicja. Na zapytanie zaś, co do kontroli celnej, podróżny otrzymał odpowiedź, że w straży celnej w Gdańsku są przeważnie oficerowie i podoficerowie b. armji niemieckiej. Wiadomości te znajdują potwierdzenie w rozmaitych zaobserwowanych w Gdańsku faktach i tak: codziennie niemal odbywają się ćwiczenia polowe kompanji celnej, oraz całego szeregu rozmaitych związków wojskowych.

— W Lipsku miały miejsce wielkie demonstracje skierowane przeciwko przemysłowcom utrudniającym porozumienie się z Francją. Zabito i raniono wiele osób.

**Włochy.**

— Rząd Mussoliniego przyznał włoszkom czynne prawo wyborcze. Prawo to posiadają kobiety mające 25 lat, posiadające wyższe wykształcenie lub będące matkami żołnierzy poległych na froncie.

**Zagłębie Ruhry.**

— W zagłębiu Ruhry nie ustaje sabotowanie władz francuskich. Ostatnio podłożono minę pod pociąg francuski, niszcząc lokomotywę i 60 wagonów.

Wojska francuskie zajęły jedną z hut należących do fabryk Kruppa, jako zastaw za 20 miljardów marek należnego podatku węglowego. Huta ma być sprzedaną z licytacji, lecz czy znajdzie się kupiec.

## Z Polski.

— **Z Sejmu.** Sejm rozpatruje obecnie ustawę o przymusowem scalaniu gruntów, począwszy od wsi, w których znajduje się 50 morgów gruntów w oddzielnych kawałkach.

Zadłużenie Skarbu Państwa w P. K. K. P. wynoszące w marcu 667 miljardów, w maju wyniosło tylko 215 miljardów.

— **Szefem sztabu** generalnego przez Radę ministrów został powołany gen. Stanisław Haller, który piastował już ten urząd w latach 1919 i 1920.

— **Zakończenie roku szkolnego w szkołach średnich.** Rok szkolny w szkołach średnich w Kuratorjum Okr. szk. Łódź zakończony zostanie w dniu 23 czerwca. Czas ferji trwać będzie do dnia 1 września. W czasie od dnia 25 do 28 czerwca r. b., odbywać się będą egzaminy wstępne we wszystkich szkołach

## IV

## Ciągle naprzód.

Życie właściwie porównać można z nieprzeczytaną powieścią, w której gramy główną rolę. Nikt nie wie, co będzie mówił lub czynił w dalszym ciągu opowiadania, albo co mu się przytrafi. Nie należy tylko w tej powieści przewracać kart, nie trzeba najpierw szukać na końcu, albo tu i owdzie, jak to niejeden czyni, nie przeskakiwać po kilka stronic, które wydają się nudne lub męczące, ale należy czytać książkę słowo za słowem, a nawet tam, gdzie druk byłby trudny do odcyfrowania, trzeba pomału przesylabizować. Z takiemi myślami wstałem dnia następnego i zabrałem się do codziennego zajęcia. A wtenczas miałem dużo do roboty. Mój pierwszy egzamin stał już nieodparcie przed drzwiami, a nie chciałem przecież zrobić wstydu moim przyjaciołom i dobroczyńcy. A i w domu nie powinni byli usłyszeć nic złego o ich wiarołomnym synu. Pisałem, jak od początku do Sterntala co tydzień i odpowiedź otrzymywałem w swoim czasie. Ojcu przyznano podwyższenie wynagrodzenia chociaż nie wielkie, ale na temtejsze stosunki nie było ono do pogardzenia. Nasze listy były obecnie jak i dawniej serdeczne i pełne szczerej miłości, ale ta delikatna wonność już oddawna z nich się ulotniła.

Cały dzień pracowałem z natężeniem. Wieczorem wyszedłem, aby odetchnąć świeżem powietrzem i zboczyłem potem na dobrze mi znaną drogę do Fallersteinów. Henryka nie było przez cały dzień. Wypiliśmy wczesnym rankiem kawę prawie w milczeniu, a przynajmniej nikt z nas nie nadmienił ani słówkiem o tem, co zaszło. Zastałem Rolanda Waldmana i jeszcze kilku innych znajomych zebranych w pokoju, w którym po chwili zjawił się i Henryk, wyglądający powierzchownie znowu jak dawniej. Po herbacie Helena usiadła przy oknie balkonowem i skinięciem zaprosiła mnie do siebie. Półmrok dobrze działał na oczy osłabione jasnem światłem lampy. Schódki z kwiatami, palmami i paprociowemi roślinami tworzyły piękne tło, na którem postać Heleny występowała jak wspaniały obraz. Na ulicach było zadziwiająco spokojnie. Tylko w tą lub ową stronę wracała powoli do domu dorożka, albo wykwintny pojazd toczył się z pewnem wielkopańskiem dudnieniem do miejsca przeznaczenia. Chwilami rozlegały się w ciszy dalekie kroki, za nimi ukazywali się spóźnieni przechodnie. Jakby wypływali z ciemności i zbliżali się do latarni, która stała naprzeciwko, podczas gdy ich cienie, jak mi się zdawało, naprzekor wszelkim prawom przyrody dziwacznie biegły raz pomału czołgając się

średnich dla nowo—wstępujących. Przy egzaminach w tym roku będzie zastosowany system lekcyjny dla lepszego poznania rozwinięcia umysłowego i charakteru nowo—wstępujących.

Po wakacjach w zasadzie egzaminów wstępnych nie będzie, w wyjątkowym wypadku za zezwoleniem Kuratorjum.

— **Kłobucko.** Przed kilku tygodniami zamordowany został pod Częstochową w Kłobucku nauczyciel ludowy Zalewski. Podejrzenie padło na jego kolegów, którzy zostali uwięzieni w Słominie. Obecnie odbyła się sprawa sądowa, która wykazała, że Zaleskiego zabili jego koledzy, a po dokonaniu zbrodni obrabowali ofiarę z 10-ciu miljonów marek. Wszyscy trzej t. j. nauczyciele: Ochmalski, Kruszyński z Kłobucka, oraz Bielański z Małopolski skazani zostali na śmierć. Wyrok został wykonany.

— **Zgierz.** Z soboty na niedzielę dnia 10 b. m. więzienia policyjne w Zgierzu były tak przepełnione amatorami nadmiernego używania alkoholu, że nad ranem nowicjuszów tego „sportu“ trzymano w „ogonkach“ w celu odbycia należnej kary i wytrzeźwienia.

Gdyby policja nasza wzięła przykład z policji zgierskiej miałaby wielkie pole do działania.

— **Bezrobocie w Polsce.** Ogólna liczba bezrobotnych, podług oceny państwowych urzędów pośrednictwa pracy, sięgała w dniu 1-ym kwietnia b. r. 114,570 osób, w czem niewykwalifikowanych robotników 45,000, rolnych 23,000. budowlanych 16,000, metalowych 7,700, włókienniczych 4,500, górniczych 2,600, z innych przemysłów 15,000. Terytorjalnie największą ilość wykazały województwa: Łódzkie — 12,360, Kieleckie — 15,300, Poznańskie—13,000, Krakowskie — 11,200 i Lwowskie 10,500.

— **Łódź.** Ilość bezrobotnych w poszczególnych związkach zawodowych w miesiącu maju b. r. przedstawiała się następująco:

Związek klasowy 3,014, związki polskie 1913, związki chrześcijańskie 224, związek handlowców polskich 21, związek pracowników handlowych 22. Ponadto przybyło do Łodzi 6.

## Z naszych stron.

* **Złoczew.** Miasto nasze pozostaje pod wrażeniem dwóch ohydnych zbrodni, popełnionych w ostatnich dniach w tem mieście przez pewnego zwyrodniałego chłopaka.

Oto w sobotę 19 maja b. r., gruchnęła wieść, że obrabowano podziemia klasztoru pobernardyńskiego; wieść straszna i wprost nie do wiary, a jednak mimo wszystkiego sprawdzona. W podziemiach tegoż klasztoru spoczywają od 3 wieków zwłoki świątobliwych fundatorów nietylko tej świątyni, lecz i 2 innych wspaniałych świątyń parafjalnych t. j. w Złoczewie i Brzeźniu, świętej pamięci z Rokszyc Ruszkowskich, oraz ś. p. kapłanów i zakonników O.O. Bernardynów. Zdawałoby się, że miejsce spoczynku wiecznego tych Dobrodziejów Złoczewa i okolicy nikt nie odważy się przestąpić w innym celu; jak tylko modlitwy, a jednak okazało się, że nawet pod ziemią, pod świątynią Bożą, niema spokoju od złodziei, a raczej szakali. Niejaki 17 letni Kluba Gracjan, dla którego widocznie już nic świętego nie istnieje, dostał się 18 ubiegłego miesiąca wieczorem, do podziemi, aby obrabować zwłoki tam spoczywające. Według opowiadania z ust wiarygodnych, miał on bić po twarzy

---

za nimi, a potem znowu szybko uciekając przed nimi, jakby chciały oderwać się od swoich twórców. Księżyc stał wysoko na niebie. Srebrne chmurki, jasno i delikatnie, jak ulotne wspomnienia lub słodkie przeczucia, towarzyszyły mu w jego cichej drodze i już to go zasłaniały, już to odsłaniały, jakby się z nim bawiły. Nie wiem dlaczego na wszystko tego wieczora zwracałem taką uwagę — ale te drobne rzeczy niezatarcie odbijały się na mojej duszy. Helena również wyglądała przez okno i także widocznie była pod wpływem tego spokoju, jaki panował około nas. Była spokojniejszą i więcej zamyśloną jak kiedy indziej. Przyznaję, że obawiałem się tego, by tak jak Henryk zeszłego wieczora, nie wyśmiewała się z Agaty. I ja wyczuwałem także w jej sposobie postępowania niedorzeczność i nic nie mogło na mnie wpłynąć, abym inaczej o tem myślał, ale nie chciałem o niej słyszeć ani jednego słowa uwłaczającego. Mogłem o pannie Wiegandównie myśleć tylko ze czcią i szacunkiem.

Nim się zbliżyłem do Heleny, widziałem dobrze, że ona ma coś na sercu i czeka spokojnie, by się mogła wypowiedzieć. To też niedługo zaczęła:

„Panie Lobentalu, zauważyłam zupełnie dobrze: że panu wczoraj wieczorem baranek lepiej się podobał, niż smok! Czyż nie tak“?

„Czy mi wolno chociaż raz wprawić panią w zdumienie“? zapytałem unikając odpowiedzi.

„Więc“?

„Ja wczoraj nie pierwszy raz widziałem pannę Wiegandównę. Przed trzema laty pewnego poranka dowiedziała się ona o mnie więcej niż ktokolwiek inny“.

„Agata? o panu“?

„Tak“.

Podniecona do najwyższego stopnia, co zdradzał jej głos i cała postawa zapytała:

„Gdzie ją pan poznał“?

„Ja jej wcale nie poznałem“.

„Pan jej wcale nie poznał“?

„Nie“.

„No, gdzież więc pan z nią rozmawiał“?

„Ja z nią nie rozmawiałem“.

„Cóż to za zagadka“! zawołała w końcu.

Opowiedziałem jej więc o naszem ongi spotkaniu i zdałem sprawę z tego, o czem rozmawialiśmy przeszłego wieczora. Siedziała zupełnie spokojnie i patrzyła przez okno, jednak nie sądzę, aby jej oczy zwracały uwagę na cokolwiek, co przed nią było.

(d. c. n.).

zwłoki tych, którzy nic do zrabowania nie mieli, a dopadłszy zwłok ś. p. fundatora Ruszkowskiego wyciął wraz z częścią ubrania ordery jakie posiadał, a potem dał mu „prztyka w nos“. Na drugi dzień pokazywał te ordery swoim kolegom, a gdy je chciał sprzedać, dostał się w ręce policji. Po spisaniu protokułu odwieziono zbrodniarza do więzienia w Sieradzu. Nadmienić wypada, że ów tyle obiecujący chłopak mieszka w budynku klasztornym. Ale nie na tem poprzestał. Na 3 dzień został wypuszczony z więzienia w Sieradzu i przybył do Złoczewa. Zdumienie ogarnęło mieszkańców co się stało? Jakżeto? Wypuszczono takiego zbrodniarza? Czekano na wyjaśnienia, ale niedługo ów Gracjanek sam wyjaśnił. Parę dni po wydostaniu się na wolność, usiłował zgwałcić 5 letnią dziewczynkę, jednak Anioł Stróż strzegł niewinnego dziecka i zwierzę—człowiek został spłoszony przed dokonaniem niechybnego mordu, bo dziecku zakneblował usteczka chustką. Wyrwano dziecko z rąk oprawcy, a po spisaniu jego czynu, odwieziono po raz drugi do Sieradza. Spodziewamy się, że teraz nie wymknie się tak łatwo z więzienia, bo o ile tamci zbezczeszczeni i obrabowani, nie mieli ziemskich obrońców, to w ostatnim razie rodzice wspomnianego dziecka potrafią się zabezpieczyć na przyszłość przed tą zakałą i ohydą miasta, jakim jest Gr. K. Strach pomyśleć co z owego 17 letniego chłopca wyrasta, a do czego dojdzie po latach 5-ciu 10-ciu?... K.

* **Sieradzki klub Sportowy „Czarni“** został zorganizowany w roku zeszłym, z inicjatywy młodzieży sieradzkiej, na czele z p. L. Piestrzyńskim.

Zarząd klubu przez rok pracy wykazał wielką sprawność. Ćwiczenia odbywały się, letnią porą, stale, dwa razy tygodniowo, to też na kilku zawodach „Czarni“ odnieśli zwycięstwo.

Klub liczy obecnie 200 członków, w tem 40 czynnych. Brak tylko było odpowiedniego boiska, ćwiczenia i zawody trzeba było odbywać przygodnie, gdzie się udało. I tej niewygodzie sprężysty Zarząd umiał zaradzić. Zdobywają od magistratu „Czarni“ plac na łęgu, urządzają boisko 180 metrów długie 105, szerokie, sypią, jako mór, wał z ziemny 1m. 80cm. wysokości. Obecnie, w przypadającą niedzielę, dn. 17 m. b., o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się uroczyste poświęcenie boiska, zawody piłki nożnej z poza miejscową drużyną. Przygrywać będzie orkiestra strażacka, program wielce urozmaicony. Mamy nadzieję że mieszkańcy m. Sieradza i okolicy, chcąc okazać życzliwość, tak sympatycznej organizacji, wszyscy pospieszą na boisko i wezmą udział w uroczystości poświęcenia.

W tym roku klub „Czarni“ staje do zawodów o mistrzostwo okręgu Łódzkiego.

* **Wystawa pracy** dzieci szkół powszechnych całego powiatu odbędzie się w Sieradzu od 23 do 27 czerwca roku bieżącego.

* **Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Sieradzu** donosi, że z odbytej sprzedaży znaczka na rzecz Straży w dniu 13 maja r. b. osiągnięto mk. 660,000, wydatki wynosiły mk. 12,400 pozostało czystego zysku mk. 647,600.

## Ofiary.

Na budowę pomnika powstańców 1863 roku w lasach pyszkowskich pod Złoczewem Związek Strzelecki w Złoczewie 10,000 mk. Młodzież szkoły № 1 w Złoczewie 14,000 mk.

Nauczycielstwo z gminy Wierzchy 16,500 mk., naucz. gm. Majaczewice 14,200 mk., naucz. gm. Gruszczyce 14,000 mk., naucz. gm. Wojsławice 12,500 mk.

---

Ks. GRZEGORZ AUGUSTYNIK
(Ojciec Paulin na Jasnej Górze).

# ŁASK

### Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej:

Bona, pomimo że ją Prymas ukoronował na królową, niechęć swoją, ile mogła okazywała Prymasowi, i króla źle dla niego usposobiała. — Król jedno zdawał się stale sprzyjać Prymasowi, jako zdolnemu mężowi stanu.

Prymas kochał Polskę całą duszą, pragnął, aby była szczęśliwa w zjednoczeniu serdecznem i nierozłącznem z Litwą i Rusią, aby te ludy żyły z sobą w zgodzie, i rozwijały się narodowo w zjednoczeniu wiary św. Rz. Katolickiej, i w poczuciu jedności państwa. — Dla tego będąc na Litwie, zwołał panów Litewskich i zachęcał ich gorąco do wytrwania w zjednoczeniu z Polską.

Na Soborze Lateraneńskim w Rzymie 1513 i 1515 roku bronił dzielnie praw Polski przeciwko Krzyżakom, i nie dopuścił, aby zatarg między Zakonem a Koroną był rozstrzygany na Soborze, gdzie niemieccy dostojnicy byliby poparli Krzyżaków ze szkodą Polski. — Cesarz niemiecki chciał, aby król Zygmunt odstąpił Prusy Krzyżakom. — Na przedstawienie Łaskiego, Papież i zebrani Biskupi na to się nie zgodzili i nakazali Niemcom milczenie.

Prymas kochał kościół jak dziecko matkę i na tymże Soborze Lateraneńskim w Rzymie świetnie bronił zasad Kościoła przeciwko nowinkom Lutra i innych herezjarchów, za co uzyskał od Papieża dla siebie i swoich następców tytuł „Legati noti“ Stolicy Apostolskiej. — Gdyby król Zygmunt, podburzony przez Bp. Tomickiego, Krzyckiego i E. Ciołka, nie był się sprzeciwił, nasz Prymas, byłby został kardynałem.

Po powrocie z Rzymu Prymas zwołał Synod, na którym rozbierane były różne ważne kwestje dotyczące dobra archidjecezji i środki zapobiegawcze przeciwko wciskającemu się do Polski protestantyzmowi.— Dawał pilną baczność i na dwór królewski, gdzie różni nowiniarze zakradali się w celu roznoszenia błędów przeciwko wierze katolickiej.

Sam, będąc nienagannego życia, dbał o moralność duchowieństwa. — Budował kościoły i uposażał je, aby kapłani przy nich pracujący mieli z czego żyć. Również zaopatrywał je w bogate naczynia święte liturgiczne i w aparaty potrzebne do służby Bożej. Dla starych nie mogących już pracować kapłanów założył dom w Uniejowie. —

# Wolne głosy.

## Sieradz — „Wichrzyciele".

Jakżesz te dwa słowa zbliżone są do siebie!

Do naszego miasta b. często musi się zabłąkać jakieś indywiduum, czasami chore—idjotyczne, czasami przewrotne, które wichrzy tu i owdzie, wprowadza rozdźwięk, niezgodę, niszczy i rujnuje wszelką pracę społeczną.

Znani są tacy wichrzyciele wszystkim mieszkańcom, nie wiele sobie z nich robimy a po ujawnieniu zawichrzenia pogardzają nimi wszyscy i przechodzą do porządku dziennego.

Jeden ostatni z nich przeszedł granice zwykłej komedji, chce być nietylko głośnym ale i szkodliwym, więc zasługuje na pewne zaznaczenie.

Przed kilku laty przybył z Galicji do Sieradza nauczyciel ludowy, okazywał się dość gładkim i usłużnym, wciskał się do każdej organizacji, tylko jednak na to, żeby każdego obczernić, zamęt i niezgodę wprowadzić, a posiadał w tym kierunku pewną zdolność jako b. żandarm austrjacki. W czasie wyborów chciał być p. nauczyciel wielkim politykiem, więc jeździł na wiece i pomagał agitatorom to w tej lub w innej partji. Nareszcie przyczepił się do marnej gromadki P. P. S., znalazł swoje środowisko i zaczął działać jako jawny partyjnik P. P. S. Występował na wiecach, zebraniach, by tylko mógł zohydzać, nareszcie jako P. P. S. występuje przeciwko duchowieństwu i Kościołowi katolickiemu.

Tego już za wiele — rodzice żądają usunięcia ze szkoły wichrzyciela, sprawa sądowa wyjaśnia jaki to ptaszek był wychowawcą dzieci. O tej sprawie w przyszłym tygodniu będzie szczegółowe wyjaśnienie.

Dzisiaj chcemy tylko zaznaczyć, że przebieg sprawy sądowej nie nauczył rozumu p. nauczyciela, owszem pcha go do coraz większej nienawiści i dąży do zohydzenia Kościoła przy pomocy przedstawień scenicznych.

Dawniej władze miejskie, powiatowe i policyjne strzegły domu publicznych rozrywek i pilnowały, żeby sala zebrań nie zamieniła się w jaskinię zepsucia i demoralizacji młodzieży.

Dzisiaj inaczej! Dzisiaj wszystko wolno!

W dniu 10 czerwca, t. j. w niedzielę scena sieradzka miała taki występ gorszący, jakiego jeszcze nigdy w Sieradzu nie było. Wystawiono na scenie paszkwil wstrętny, demoralizujący p. n. „Wichrzyciel".

Gdyby to dla samego żydostwa, którego było pełno i dla tej tylko gromadki otumanionych, nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Ale na tak gorszące przedstawienie, skierowane przeciwko duchowieństwu i zasadom wiary naszej św. sprowadzono gromadę dzieci.—Czy to nie straszne?!

---

Dobra Biskupie przyprowadził do lepszego porządku, i co jego poprzednicy obdłużyli, własnymi funduszami oczyścił i odzyskał. Zamek łowicki powiększył — mieszkańcom tego miasta dał prawo wybierania sobie prezydenta — i zabronił żydom osiedlać się w Łowiczu. —

Miał wielkie nabożeństwo do N. M. Panny. Zanim dogmat o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny był ogłoszony 1854 roku za Papieża Piusa IX. Prymas Łaski na 300 lat przeszło wcześniej, budując wspaniałą kolegjatę w Łasku, nadał jej tytuł Niepokolanego Poczęcia N. M. Panny — i postarał się u Ojca Świętego, ab dzień 8 Grudnia, jako uroczyste Swięto był obchodzony. — To było dowodem mocnej i niezachwianej wiary tego pobożnego księcia kościoła, że N. M. Panna od pierwszej chwili swego poczęcia była wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, i tę wiarę chciał zaszczepić w swoich rodakach, aby przez Nią wyjednać u Boga łaskę i miłosierdzie dla ukochanej Ojczyzny. — Będąc w Rzymie u Ojca św. Klemnesa VII. wyprosił dla nowozbudowanej kolegjaty prześliczny wizerunek Matki Boskiej przedstawionej w dużym medaljonie z białego marmuru, z Dzieciątkiem Jezus, na prawem kolanie Matki stojącem, który ozdobił bogato. — A Matka Najśw. wynagradzając to nabożeństwo zasłynęła licznymi cudami. —

Prymas Łaski kochał bardzo rodzinne miasto Łask, i starał się podnieść jego znaczenie, wyrabiając mu różne przywileje u królów, jak to wyżej czytaliśmy, pod względem materjalnym — a u Papieży pod względem duchownym. — Kościół przez siebie wybudowany podniósł do godności kolegjaty — ustanowił przynim prałatów i kanoników. Proboszczom wyrobił godność kanonika Gnieźnieńskiego, i używanie ubiorów biskupich, podczas uroczystej celebry, u stolicy św. Klemens VII. Papież zatwierdził bulla 1531 roku.

Kolegjatę odpowiednio uposażył, oraz ubiory i naczynia, do służby Bożej potrzebne, bogate sprawił. — Wiele z tych rzeczy jeszcze dotąd przechowuje się w skarbcu kolegjaty. —

Cmentarz koło kościoła wysypał ziemią przywiezioną z Jerozolimy i z cmentarzy męczenników w Rzymie; i uzyskał dla tego cmentarza te same odpusty, jakie mają miejsca święte, z których sprowadził ziemię. —

Zajmował się b rdzo oświatą, utrzymywał szkołę przy kościele — zdolnym biednym chłopakom pomagał własnymi funduszami. Dla rodziny oddany był bez granic — na kształcenia kuzynów wydawał ogromne sumy, bo ich kształcił w najznakomitszych zakładach naukowych zagranicznych.

D. c. n.

Czy dalej p. inspektor będzie milczał i nie usunie z grona nauczycieli takiego wichrzyciela-nauczyciela, który ułatwia wstęp dzieciom na podobne widowiska. Czy Rada Szkolna Powiatowa dalej zachowywać się będzie biernie wobec podobnych nauczycieli?

Nie możemy na to zezwolić, wyrażamy protest publiczny i oburzenie w imieniu wszystkich rodziców i żądamy usunięcia bezzwłocznego z zajmowanych stanowisk podobnych nauczycieli, w przeciwnym razie zmuszeni jesteśmy zwrócić się ze skargą do najwyższej władzy.

(Następuje szereg podpisów). Obywatele m. Sieradza.

# Poradnik gospodarczy.

A. KOMAR.

## Czem zastąpić saletrę chilijską?

(Ciąg dalszy).

Azotniak jest to szarawo-czarny produkt w stanie sproszkowanym i zawiara w sobie 15-20% azotu, 50-60% tlenku wapna i 10-20% węgla.

Do tego produktu fabryka dodaje około 20% olei smołowcowych, ażeby uniknąć łatwego rozpylania się w czasie wysiewu. Azot znajduje się w związku cjanamidowym, który pod wpływem gleby, wody i kwasu węglowego rozkłada się na węglan wapnia i wolny cjanamid, i w dalszym ciągu, zamienia się na mocznik, węglan ammonu i nareszcie na kwas azotowy. Im gleba jest czynniejszą, bogatszą w bakterje wapno, glinę, tem prędzej odbywa się przemiana związku cjanamidowego na dostępny dla roślin kwas azotowy. Natomiast w glebach piaszczystych, kwaśnych, torfowych, ubogich we wapno ze słabo rozwiniętym życiem drobnoustrojów proces przemiany trwa dłużej, odbywając się w warunkach gorszych. — Ztąd wynika wskazówka, że użycie azotniaków na glebach silniejszych daje lepsze rezultaty jak na glebach słabszych. Proces przemiany odbywa się stopniowo i powoli; ztąd drugi wniosek rośliny z drugim okresem wegetacyjnym więcej korzyści odniosą, jak rośliny krótko trwające.— A więc przedewszystkiem oziminy: żyto i pszenica sowicie opłacają użycie azotniaku. — Ale i zboża jare, kartofle i buraki dają zwyżkę plonu niemal równą, jak przy użyciu saletry, jeżeli azotniak zostanie zastosowany wcześnie i dobrze przykryty, żeby posiane ziarno znalazło dostępne dla roślin związki po dokonanej w glebie przed siewem przemianie.

Jedną z ujemnych stron azotniaku są jego własności gryzące, co przeważnie utrudnia użycie jego pogłównie. — Ta strona zniechęcała rolników, ale z czasem przekonano się, że umiejętne użycie pogłównie daje również dobre rezultaty, jak użycie saletry. Należy tylko dbać o to, żeby dokonać wysiewu póki rośliny są jeszcze w stanie spoczynku, a więc na oziminy wczesną wiosną, przed ożywieniem się wegetacji, możliwie w chwili, kiedy źdźbła są suche. — Sypanie azotniaku odbywać się powinno bardzo równo, unikając wszelkiego większego nagromadzenia w jednym miejscu, bo gryzące własności jego zniszczyłyby w tym miejscu roślinność. Musimy przyjąć zasadę, że rozsiewać należy azotniak 2—3 tygodni przed siewem wszelkich plonów. — To są ogólne zasady kierownicze. Praktyka rolna i doświadczenia dają wiele ważnych wskazówek o stosowaniu azotniaku w poszczególnych wypadkach. — Nasze stacje doświadczalne i praktyka gospodarstw w Wielkopolsce, która już przed wojną zużywała około 700 wagonów rocznie dają obfity materjał porównawczy.

Uważne rozpatrzenie trzech poniżej przytoczonych tabelek ułatwi rolnikom zastosowanie azotniaku: Tabelka 1 przedstawia, jakie zwyżki plonu powodują nawozy pomocnicze wogóle.

Tabelka II., ułożona przez dr. Celichowskiego na podstawie badań prof. Wagnera, Stutzera, Schejdewinda i innych, porównywa działanie azotniaku z działaniem siarczanu, amonu i saletry.

Tabelka III. porównuje działanie azotniaku z działaniem saletry na kilka głównych ziemiopłodów przy stosowaniu rozmaitych sposobów wysiewu azotniaku. (d. c. n.).

# Obwieszczenie.

Zarejestrowane pod Nr. 12, działu C. rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Kaliszu stowarzyszenie zostało zmienione na spółdzielnię, wciągniętą do rejestru spółdzielni dnia 30 maja 1923 roku pod **Nr. 167** jak następuje: „Spółdzielnia „Godynianka“ w Godynicach z ograniczoną odpowiedzialnością“ z siedzibą w Godynicach, powiatu Sieradzkiego. Odpowiedzialność trzykrotna w stosunku do zadeklarowanych udziałów. Celem spółdzielni jest zaspakajanie gospodarczych i kulturalnych potrzeb członków. Udział wynosi 10,000 mk. płatnych jednorazowo przy przystąpieniu do spółdzielni. Zarząd stanowią: 1) Piotr Rybka, 2) Andrzej Sowizdrzał i 3) Ludwik Gołąbek. Czas trwania spółdzielni nieograniczony; pismo przeznaczone do ogłoszeń **„Ziemia Sieradzka“** w Sieradzu; członków zarządu trzech; ograniczeń ustawowych uprawnień zarządu niema; pozaustawowych postanowień o zastępcach niema; likwidacja — zgodnie z przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 roku.

Kalisz, dnia 8 czerwca 1923 roku.

Sąd Okręgowy jako Rejestrowy w Kaliszu.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu.